

WIADOMOŚCI IŁŻECKIE

Wielkanocne refleksje:

Ostatnie podrygi zimy, pierwsze trele powracających z „saksów” ptaków, zieleniąca się trawa i eksplodująca żółcieniem forsycje. Słowem - początek wiosny.

Uczniowie ze swymi paniami topią nad wodą Marzannę, co nie jest chyba tradycją zbyt wychowawczą, bo uczy dzieci przemocy.

A przemoc wśród najmłodszych daje ostatnio szczególnie brutalnie znać o sobie. Warszawa, Kraków, Radom, a ostatnio Starachowice to mapa zabójstw popełnianych na młodych ludziach ze szczególnym okrucieństwem

W Starachowicach w ciągu ostatnich tygodni powieszono dwóch chłopców. Sprawcami okazali się ich bliscy koledzy. Poszło o błahostki, a 11-letni Kamil i 12-letni Norbert nie zasiądą już z najbliższymi do wielkanocnego stołu.

Na szczęście gros młodzieży nie da się zepchnąć na margines społeczeństwa. W czasie przedświątecznych rekolekcji kościoły były pełne. Przed konfesjonalami kolejki.

Święta Wielkanocne to dobry czas na uporządkowanie mieszkań, ale i własnej duszy. Jeżeli w naszych sercach nagromadził się kamień, lód, to pierwsze promienie wiosennego słońca winny je rozpuścić. Zmartwychwstanie Chrystusa to dobry przyczynek do zweryfikowania katalogu prefero-

wanych przez nas wartości. Czy czasem nie mylimy materialnego „dobytku” ze szczęściem, altruizmem z robioną kosztem innych karierą.

Czas bezwzględnie weryfikuje te postawy. W myśl biblijnej zasady: kto się wywyższa...

Postarajmy się znormalnieć tej wiosny. Oddawać innym ciepło, którego nie szczędzi nam Bóg i Natura. Nie żałować nikomu uśmiechu, bo wtedy jest łatwiej żyć - nawet gdy los bywa szermiężny.

Dla wielu z nas dzisiejsza rzeczywistość jest bardzo trudna. Czasem wręcz upokarzająca. Ale to nie my musimy się za to wstydić, a ci, którzy w ostatnich latach tę rzeczywistość wykreowali.

Jednakże w każdej konfiguracji jest miejsce na szacunek, pogodzić miłość. I o tym pamiętajmy przy Wielkanocnym stole.

W KWIETNIOWYM NUMERZE

- ❖ Dyskusja o Referendum
- ❖ Portret muzyką malowany: dzieciństwo Józefa Myszkii
- ❖ Gall Anonim w spódnicy
- ❖ Okolice biznesu - PHUP „AWINEX”
- ❖ Iłża w grafice: Leszek Bondarowicz
- ❖ Szpital na peryferiach - za i przeciw prywatyzacji
- ❖ Co tam Panie w gospodarce - rozmowy z rolnikami
- ❖ 75-lecie IKS Polonia
- ❖ Kącik humoru i satyry

ŚMIGUŚ

Poniedziałek lany,
uciekajcie panny!
Chłopaki niecnoty,
skaczą poprzez płoty,
Woda leje się z ukrycia,
aqua vita, pełnia życia.

Andrzej Wojtal
marzec 1997 Iłża

Zdrowych Świąt, Wesofego Alleluja,
udanego Śmigusa-Dyngusa
i odrobiny prawdziwej wiosny
życzy Redakcja „WJ”



Pod patyną historii

NIECHLUBNA TRADYCJA

Już od najdawniejszych lat mieli iłżanie słabość do trunków. W piwnicach zamku składowano przednie wino, zaś mieszkańcy miasteczka zadawali się gorzałką i piwem własnej roboty. Z czasem iłżecki browar począł słynąć w okolicy z iście markowego wyrobu, przysparzającego miastu dochodu.

Przywilejami królewskimi z lat 1512, 1545 i 1553 rada miejska mogła dysponować na rzecz miasta dochodami z handlu piwem czyli tzw. czopowym. A były to sumki niebagatelne. W połowie XVI wpływało z tego tytułu ok. 200 florenów rocznie, co świadczy o rozmiarach produkcji ale i spożycia złocistego trunku.

W mieście działało co najmniej 5 szynków, a jeszcze więcej - na ogół nielegalnie - na przedmieściach. W roku 1588 biskup Piotr Szynkowski zezwolił na założenie największego szynku (nieopodal ratusza) do którego przylgnęła znamienita nazwa „Piekło”.

W roku 1605 biskup Tylicki nakazał likwidację szynków na przedmieściach Iłży, a w okolicznych wioskach można było podawać wyłącznie piwo zwane „jełżeckim”. Miało ono dobrą markę, o czym świadczy fakt, że w biskupim mieście Bodzentynie prosperowały dwa duże szynki serwujące wyłącznie piwo z Iłży.

Zabieg Tylickiego miał bardziej na celu zmonopolizowanie i kontrolę handlu piwem w kluczu biskupim niż walkę z alkoholizmem wśród mieszczan i chłopstwa.

Po „potopie szwedzkim”, z którego Iłża wyszła bardzo zniszczona zliberalizowano rygor handlu alkoholem. Praktycznie każdy mieszkaniec Iłży mógł sprzedawać wódkę czy piwo.

Nie do rzadkości należało, że ojciec z dziećmi siadali pospołu w karczmie. Z ambony księży wytykali, że parafianie bardziej garną się do kielicha niż działalności *pro publico bono*.

Te przewlekłe „bachmalia” srodze zemściły się na Iłży. 25 kwietnia 1744r. wybuchł pożar, który strawił znaczną część miasta. Spowodował go pewien mieszkaniec, który domowym sposobem produkował wódkę. Musiał na miejscu testować jej jakość, bo alkohol zapalił się, a pożar szybko strawił sąsiednie budynki.

Swoistą przestrożę wypisano łaciną, w piaskowcu, a tablicę wmurowano we wschodniej ścianie kaplicy Szyszkowskich:

„... Zatrzymaj się przechodniu, przed obliczem ognia ustępuj. Czytałeś jak Troja stała się pastwą płomieni. W ten sposób Iłża płoną-

ła w 1744 roku. Było to święto Św. Marka Ewangelisty, wybuchł pożar zamieniając w perzynę miasto grodzkie w przeciągu trzech godzin. Obywatele, bierzcie naukę z tych zgłiszcz, by was nie ogarnęły ciemności”.

Kościół interpretował to zdarzenie jako dopust boży za plagę pijaństwa. Tym bardziej, że sprawca pożaru „pędził” alkohol w święto i to w samą sumę...

Požoga i wypisana w pięknej łacinie tablica nie zraziły na długo skłonnych do wypitki mieszczan. W 1789 miała miejsce lustracja komisarzy Skarbu Koronnego. W swym raporcie komisja stwierdziła, że podźwignięcie miasteczka z upadku widzi poprzez m. in. zabezpieczenie miasta przed pożarami, przywileje dla osiadających tu rzemieślników, kontrolowanie wydatków z kasy miejskiej oraz... przychodzenie na zebrania i sprawy sądowe w stanie trzeźwym.

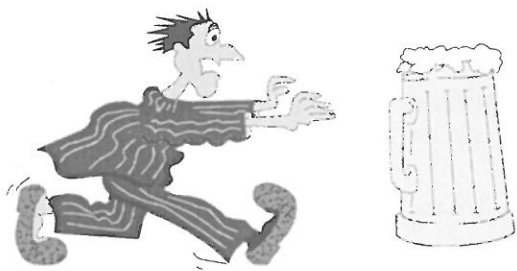
Pijaństwo mieszczan pozwoliło zebrać „czerwonemu kurowi” jeszcze jedno żniwo. Po trzecim rozbiore Polski, kiedy Austriacy zlikwidowali prowadzony w opustoszałym zamku lazaret, miejscowa ludność urządziła tu zabawy. Po jednej z takich - zapewne suto zakrapianych alkoholem - imprez w zamku wybuchł pożar i strawił nie zniszczone jeszcze sale. Pastwą płomieni padły m.in. portrety biskupów krakowskich.

Słabość iłżan do wszelakich trunków przetrwała do dziś. Nierzadkim, współczesnym obrazkiem jest picie wina marki wino „pod chmurką”, a ulubionym miejscem degustacji trunku „z gwinta” są okolice domu handlowego GS. straży pożarnej oraz... szaletu miejskiego.

Ale szczególnie naganne wydaje się, że w stanie nietrzeźwości zjawiają się na posiedzeniach Rady Miasta i Gminy niektórzy radni. Czyżby trzeba było nowego pożaru Iłży, aby co poniektórzy mieszkańcy, a zwłaszcza ich reprezentanci opamiętali się i zachowali umiar w picu.

(w).

Korzystano z: A. Bednarczyk „Iłża wczoraj i dziś”, W-wa 1996



Że pan burmistrz bywa wrażliwy na kobiece walory jest tajemnicą poliszynela, a raczej nieco krócej noszonego wdzianka. Nawet przygodni petenci zauważyli, że w swym burmistrzowskim „buduarku” sadzał co formniejsze magistrackie białogłowy. Wprowadził długo tam miejsca nie zagrzewały, bo ich pan i władca uważa, że każda nowa jest lepsza od poprzedniej. Niektóre urzędniczki to tak sobie gwałtownie upodobał, że gotów był z nich zrobić kobiety równie mądre jak piękne.

Nie zamierzamy jednak iść tym frapującym skądinąd tropem. Nie chcemy wkraczać w intymną prywatność pana burmistrza. Ludzie mają różne upodobania. Jedni lubią ryby, inni wolą jazz.

Chyba że w grę wchodzi już gminne pieniądze. Otóż jednej ze swych faworyt pan burmistrz pomaga jak może w nadrobieniu spóźnionej o kilka ładnych (trzeba przyznać!) wiosen edukacji. Deklaruje sfinansowanie potrzebnych jej do pracy dyplomowej badań nt. wpływu sali gimnastycznej na rozwój fizyczny uczniów. Temat jak temat. Wiele prac pisało się na jeszcze głębsze tematy. A ta może się jeszcze przydać jako naukowe wytłumaczenie budowy w Pakosławiu okazałej hali sportowej.

Mimo zastrzeżeń natury finansowo-prawnej gest pana burmistrza po trosze podobał mi się. Taki dzentelmeński, wręcz rycerski...

Niestety, Rafał Ziętek wycofuje się rakiem z przyobiecanej niewieście pomocy.

W radomskim „Słowie Ludu” wypowiedział się m.in.: „Nie zlecałem analizy na temat, jaki ma wpływ sala gimnastyczna na rozwój dziecka”.

I tu wizerunek romantycznego Romea trochę się rozlaży. Widocznie pan Rafał zrelektował się, że w swym afekcie do doskonałości intelektu swej pracownicy kosztem podatników zanadto się zagalopował. Chłodny głos urzędnika staje się silniejszy od głosu serca. Nawet bardzo wartościowa i odkrywczą praca magisterska nie jest warta narażania jego burmistrzowskiej posady. Toteż publicznie „odszczekuje” to, co niemal intymnie przyrzekł swojej magistrackiej faworycie.

Niektórym naszym wiernym Czytelnikom sprawimy zapewne nieco zawodu nie podążając dalej tropami sercowych uniesień pana burmistrza. Nie chcemy na siłę robić z niego don juana.

Nie będziemy się więc zagłębiać nad mezaliansem jego pierwszego małżeństwa. Mało romantyczny wydaje się również jego kolejny wybór swej życiowej partnerki. Tym razem nie szuka jej wśród obcych. Uderza w konkury do swojej krewniaczki. Niebagatelnym atutem jest to, że gołemu i nieweso-

OSTATNI ROMANS BURMISTRZA

mu rozwodnikowi z Warszawy wnosi ona w posagu ... kilka mórg ziemi.

Ale ten wątek też nas zbytnio nie zajmuje. Wśród arystokracji takie związki małżeńskie były wręcz nagminne, a wśród faraonów zenił się nawet brat z siostrą.

Po ostatnich - nie tylko duchowych - doświadczeniach pan burmistrz jakby zniechęcił się do roli Romea. Swe nieokreślone emocje skierował w stronę Temidy. Właśnie romans z boginią sprawiedliwości stał się jego ostatnią życiową pasją.

Podaje do sądu każdego, kto podrażni jego arystokratyczno-faraonowskie ambicje.

Ściąga z urzędu chłopów, którzy nie podporządkowują się jego decyzjom. Doświadczył tego m.in. Jan Leszczyński z Jasieńca Kolonii, którego chciano częściowo wyrugować z placówki.

Oto „armata” wytoczona przez magistrat przeciwko petentowi, który od lat upominał się o uregulowanie przez gminę spraw własnościowych:

URZĄD GMINY i MIASTA
27-100 w I Ł. Z Y
woj. radomskie

Ilża, dnia 1994.04.28

Sąd/Rejonowy
I Wydział Cywilny
ul. Piłsudskiego 10a
26 - 600 Radom

powód: Urząd Gminy i Miasta Ilża
27 - 100 Ilża ul. Rynek 71
zastąpiony przez radcę prawnego mgr. Bogdana Drotkiewicza

pozwany: Jan Leszczyński zam. Jasieniec Dolny
27 - 112 Jasieniec Ilżecki

Pozew o wydanie części nieruchomości
i o rozgraniczenie.

W imieniu powoda, którego pełnomocnictwo załączam wnoszę:

- o nakazanie eksmisji/ pozwanego Jana Leszczyńskiego wraz z osobami i rzeczami prawa jego reprezentującymi z terenu (ziemi) o obszarze 324 m² wchodzących w skład drogi wiejskiej oznaczonej nr.306 graniczącej z nieruchomością pozwanego, oraz o nakazanie pozwalnemu oddanie tego terenu (ziemi) w posiadanie powodowi;
- o rozgraniczenie nieruchomości stron;
- o zasądzenie od pozwanego na rzecz powoda kosztów procesu według norm przepisanych;
- o nadanie wyrokowi rygору natychmiastowej wykonalności;
- o przeprowadzenie rozprawy także w nieobecności pozwanego.

Uzasadnienie

Powód jest niekwestionowanym posiadaczem drogi wiejskiej (gminnej) nr.306 wpisanej do ewidencji składowej geodezyjnej w dniu 21.08.1968r. za nr. 224/10/213/68 w Radomiu art. 9 dekretu z 13.06.1956r. o państwowej służbie geodezyjnej i kartograficznej /Dz.Ust.nr.25 poz.115/ Pozwany nie respektował granic drogi i bez jakiegokolwiek podstawy wolał się w drogę przedłużając swoją działkę, a jednocześnie zajmując 324 m² powierzchni tej drogi.

O stanie powyższym świadczy opinia zakładu usług geodezyjnych i kartograficznych z dnia 31.11.1993r., protokół graniczny sporządzony w dniu 14.10.1993r. oraz mapa sytuacyjna sporządzona w dniu 01.11.1993r.

Pozwany w dniu 26.01.1994r. został wezwany do dobrowolnego opuszczenia bezprawnie zajętego gruntu (drogi), ale po dzień dziesięć nadal bezprawnie go użytkuje.

W tym stanie rzeczy rozczenie powoda jest zasadne. Uwzględniając powyższe wnoszę jak na wstępie.

W załączeniu:

- pełnomocnictwo
- 2 egz. pozwu z załącznikami,
- keero-kopie powołanych w Uzasadnieniu dokumentów.

BURMISTRZ
Gminy, Miasta
inż. Rafał Ziętek

RADCA PRAWNY
mgr Bogdan Drotkiewicz

Toczony w Radomiu proces skompromitował gminnych urzędników, którzy przyjeżdżali na rozprawy niekompetentni, nieprzygotowani, a o pożyczanie stosownych dokumentów prosili ... pozwanego J. Leszczyńskiego.

Przed oblicze radomskiej Temidy pozwał również pan Ziętek swego adwersarza Stanisława Kuterego to, że sprofanował autorytet urzędnika na służbie, a ściślej chcąc wyrzucić burmistrza przez okno. Pan Kutera swego zamiaru się nie wypiera, ale też go nie zrealizował.

Gdyby sąd karał za to, co o kimś myślimy, musiałby pół narodu wsadzić do paki. Nic więc dziwnego, że w ostatnim orzeczeniu sąd uniewinnił Stanisława Kuterego motywując m.in. tym, że działał z wyższych pobudek - miał na względzie dobro gminy.

Pan Ziętek złożył odwołanie i Temida znowu taruje wagę.

W międzyczasie burmistrz rozpuszczał fałszywe wiadomości, jaki to ze Stanisława Kutery łapówkarz i kryminalista... Tym razem Kutera pozwał go przed oblicze sprawiedliwości. Burmistrz notorycznie nie zgłasza się na rozprawy. Zignorował już trzy ... Na czwartą ma być ponoć doprowadzony siłą.

Kolejną osobą, którą pan Ziętek zaważwał przed wymiar sprawiedliwości jest jego sąsiad z Krzyżanowic.

Janusz Skiba gospodaruje na 37 hektarach. Hoduje krowy mleczne. Ma więc pełne ręce roboty.

Latem ubiegłego roku musiał rzucać wszystko i jeździć do miasta, bo R. Ziętek podał go do kolegium.

- Nigdy - wspomina - nie szukałem z nim zatargu. Przeciwnie - gdy się tu w 1984r. sprowadził, zachodził często z prośbą o pomoc sąsiedzką. Pożyczałem mu konia z wozem, traktor, a nawet drobne narzędzia, bo dopiero się wszystkiego dorabiał.

Hodował wówczas nutrie, a po paszę jeździł taczkami do Ilży. Właśnie wówczas ściągł rosnące we wspólnej miedzy 2 grusze. - Może nie ma czym palić... - pomyślałem i nie robiłem z tego problemu.

W ubiegłym roku mój pracownik spytał czy może ściąć na opał rosnącą w polu gruszę. Pozwoliłem mu tym bardziej, że przeszkadzała w prowadzeniu robót polowych.

Wówczas pan Ziętek podał nas na kolegium ds. wykroczeń jako że dziczka rośla w miedzy. Zasądzono nam grzywnę z możliwością odsiedzenia jej w areszcie. Ponieważ nie mam czasu jeździć po sprawach ani siedzieć w kryminale, zapłaciłem karę.

- Najsmutniejsze w tym wszystkim jest to - dodaje ojciec Janusza - Józef Skiba - że to właśnie ja forswałem Ziętkę na burmistrza.

Pan Józef był i jest niekwestionowanym autorytetem moralnym w środowisku wiejskim. Należał do tzw. kułaków i miał niełatwe życie w czasach PRL-u. Podczas wojny w ich domu często bywali akowcy. Tu była kolebka oddziałów „Szarego”.

- W latach 80-tych - wspomina Józef Skiba - współorganizowałem „Solidarność” Rolników Indywidualnych.

Pan Ziętek przyczepił się do nas jak rzep. Jeździł na zebrania, choć teraz domyślamy się gdzie i dla kogo przedtem pracował.

Poparliśmy jego przerośnięte ambicje. Dziś nam się odpłaca.

- Teraz - konkluduje J. Skiba - wiem kim jest Rafał Ziętek: to łobuz, szumowina i karierowicz.

- Przed laty - dodaje Janusz Skiba - pożyczył od nas trejzęgę z piłą tarczową. Mimo że się upominaliśmy, do dziś nie oddał tej piły. Jest więc chyba i złodziejem - dywaguje gospodarz.

Żona pana Ziętki opowiada na wsi, że jej mąż po raz trzeci zostanie burmistrzem, bo w gminie nie ma ludzi odpowiedzialniejszych na to stanowisko.

No cóż, geniusze nie rodzą się na kamieniu, ale czasem rodzą się na pieńku polnej gruszy.

(Z.T.)

Baby

Baby, ach te baby,
człek garściami by jadł.
A to baby wielkanocne,
a on stary dziad...

Andrzej Wojtal

I. Rodowód Józefa Myszki

PORTRET MUZYKA

A. Przyczynki do biografii

Okazuje się, że odtworzenie krótkiego, ale pełnego artystycznej pasji życia Józefa Myszki nie jest dla biografów zadaniem łatwym. Czas pozacierał szereg szczegółów i wątków. Nierzadko trudne są do ustalenia nawet rzeczy podstawowe.

Dotychczas nikt poważnie nie pochylał się nad życiorysem śpiewaka i tancerza z Błazin. Jedyny zachowany biogram to informacja na okładce płyty gramofonowej wydanej przez ZW ZMW w Kielcach w 5-tą rocznicę śmierci ludowego artysty. Ale i w tej - lakonicznej, okolicznościowej - informacji znajdujemy szereg nieścisłości.

Inne źródła wiedzy o rodowodzie J. Myszki to zachowane do dziś dokumenty oraz wspomnienia bliskich i znajomych. Dokumentów pisanych jest niewiele. Działalność Myszki miała charakter bardzo ulotny. Liczne występy - zwłaszcza na scenach wiejskich remiz - zostały najczęściej odnotowane jedynie w pamięci potomnych. Do rzadkości należą też relacje pisane, recenzje oraz zdjęcia z występów nawet na bardziej prestiżowych (wojewódzkich, centralnych czy zagranicznych) scenach. Zdecydowanie bogatsza jest ikonografia dotycząca jego wykwińskiego druźbowania na weselach, a zaliczył ich ponad 300. Na ogół zapłata za całonocne bawienie gości pysznymi przysmawkami oraz starodawnym weselnym rytuałem było podarowane mu pamiątkowego, weselnego zdjęcia, gdzie Józio jako pierwszy drużbant był zawsze w pobliżu pary obłubieńców.

Zachowało się tych zdjęć kilkadziesiąt. Niestety, nie były one datowane bądź opisywane i dziś stanowią swoistą fotograficzną zagadkę. Myślę, że przy pomocy Czytelników, wiele tych „rebusów” rozwikłamy. Będziemy publikować niektóre z tych zdjęć, a ci, którzy się na nim rozpoznają proszeni są o nadsyłanie na adres Redakcji „Wiadomości Iłżeckich” bliższych informacji kiedy, gdzie zdjęcie zostało wykonane i kto na nim się znajduje. Autorów najciekawszych wypowiedzi pisemnych dotyczących tych zdjęć jak i całej scenicznej działalności J. Myszki nagrodzimy cennymi upominkami związanymi z artystą (kasety, grafiki, pocztówki dźwiękowe itp.)

Mimo upływu lat przebogate są jeszcze pokłady pamięci o przedwcześnie

zmarłym śpiewaku. Ponieważ dużo i chętnie koncertował, z fenomenem jego artysty zetknęły się „na żywo” setki tysięcy osób. Ale i te szeregi powoli topnieją. Ostatnio, odszedł np. ks proboszcz Działowicz, który koncelebrował uroczystości pogrzebowe J. Myszki. Powiedział ponoć wówczas, że takiego pogrzebu je-



szcze nie widział. O J. Myszce nic nam już więcej nie powie.

Rzedną szeregi najbliższej rodziny... Spośród bardzo licznego rodzeństwa żyje do dziś brat i trzy siostry. Właśnie oni stanowią główne źródło informacji o życiu, zwłaszcza dzieciństwie brata Józefa. Ale podeszły wiek, przebyte choroby i niełatwe życie spowodowały, że wiele dat, zdarzeń, sytuacji trudno im teraz umiejscowić w czasie.

Na wspomnianej obwolucie płyty gramofonowej napisano, że Józef był najmłodszym, jedenastym dzieckiem rodziny Myszków. Że najmłodszym to zgoda. Ale czy jedenastym?

Wraz z żyjącymi w Błazinach bratem Stanisławem oraz siostrami Marią i Anną doliczyliśmy się tych dzieci dziesięciorgo. Nie zawsze udało się też z pamięci odtworzyć dat ich urodzenia.

B. Genealogia rodziny Myszków.

Rodzicami Józefa i całej okazałej „gromadki” był Wojciech Myszka (ur.

Antoni Dąbrowski

JÓZEF MYSZKA

*Struna życia
pęknięta w pół pulsu
jeszcze wibruje w kłosach
płatkach gryki
jakby potrącił je M-Orfeusz
gdy biegł po serce
Eurydyki*

*A potem powiało
takim smutkiem na polu
że aż szatan załkał
w kielichach kąkołu*

*Jak strój baletnika
szył swój krótki los.
Taniec był mu atlasem
cekinami głos*

*Na wiejskich weselach
najprzedniejsze danie:
Lepsze niż gorzałka
druhen zniewalanie...*

*Umiał poderwać młodzież
do skoczego czynu
nie dbając o trzos pochlebstw
czy przygarść wawrzynu*

*Święty Piotrze, Pawle
i ty Gabrielu:
uczynicie go pierwszym drużbą
na Wiecznym Weselu...*

Starachowice, marzec 1997r.

1876r.) i Agnieszka Myszka z Grudniewskich (ur. 1891r.).

Rodzina Myszków zamieszkała na skraju Błazin (od strony lasu). Gospodarzyła na niewielkich zagonach piaskowej ziemi.

Pradziad kupił do rozbiórki starą karczmę w Koszarach, a z pozyskanych bali pobudował niewielki dom oraz budynki gospodarcze.

MALOWANY

księdza Pawła Kojkowskiego nadano imiona Kazimierz - Józef, a rodzicami jego chrzestnymi byli: Władysław Kaczmarzki i Antonina Czubał. Fakt ten stawającym i świadkom przeczytany, podpisaliśmy.

Właśnie w tym nie istniejącym już domu (spalił się wraz z drewnianą oborą i stodołą już po ostatniej wojnie) przyszło na świat dziesięcioro (?) dzieci Wojciecha i Agnieszki Myszków. Najstarszym był Jan (ur. 1910?). Następne to: Stanisław, Antonina, Zofia (zmarła dzieckiem), Katarzyna, Maria, Aniela, Józefa, Anna i najmłodszy - Józef (ur. 1928).

Biograficznym odkryciem granicznym niemalże z sensacją jest fakt, że najbardziej znany z rodu Józef Myszka to wcale nie Józef a ... Kazimierz. „Józef” było jego drugim imieniem. Tak weszło w użycie, że o pierwszym kompletnie zapomniano. „Kazimierz” figurowało jedynie w oficjalnych dokumentach, czasem bez drugiego imienia.

Nie przeszkadzało to w życiu ludowemu bardowi, ale stało się formalną przeszkodą dopiero po... jego tragicznej śmierci.

O oficjalnym, pierwszym imieniu nie pamiętała nawet jego najbliższa rodzina. Toteż gdy siostra Maria z mężem Bogucim pojechała do Warszawy po ciało brata, nie chciano go im wydać. Upominali się bowiem o Józefa Myszkę, gdy tymczasem w materiałach dochodzeniowo śledczych milicji figurował on jako Kazimierz. Dopiero interwencje towarzyszącego im przedstawiciela ZW ZMW w Kielcach u „odpowiednich czynników” spowodowały, że po wielogodzinnych korowodach zezwolono rodzinie zabrać ciało.

Aby rozwiać wszelkie wątpliwości co do personaliów przyszłego śpiewaka i tancerza poprosiłem księdza proboszcza parafii NMP w Ilży o wydanie pełnego odpisu aktu chrztu. Zapis w starej księdze parafialnej brzmi:

„Działo się to w Ilży dnia osiemnastego marca, roku tysiąc dziewięćset dwudziestego ósmego o godzinie drugiej po południu. Stawił się Wojciech Myszka lat pięćdziesiąt dwa mający rolnik ze wsi Bła-



Rodzice Józefa Myszki (portret pamiątkowy).

ziny i w obecności świadków: Antoniego Sadłosa i Franciszka Pasternaka pełnoletnich mieszkańców ze wsi Błaziny, okazał nam dziecię płci męskiej oświadczając, iż zostało urodzone we wsi Błaziny dnia czwartego marca roku bieżącego o godzinie siódmej rano z jego małżonki Agnieszki z Grudniewskich lat dwadzieścia siedem mającej. Dziecięciu temu na chrzcie świętym w dniu dzisiejszym odbyłym przez

chrztu pomylił się i „odmłodził” matkę Kazimierza - Józefa o całe 10 lat.

Jakże czujny musi być więc każdy biograf, gdy nawet w dokumentach źródłowych trafiają się poważne pomyłki. I jeszcze jedna ciekawostka: dlaczego nadano mu takie imiona? Bo urodził się w dzień św. Kazimierza, a chrzczony był w wigilię św. Józefa. Jak widać dawniej nie wymyślano dziwacznych imion, a brano je z naturalnego kalendarza.

c.d.n.



Zdj. nr 1.



Zdj. nr 2.

KONKURS: kto rozpozna się na tych zdjęciach, gdzie i kiedy były wykonane?

DOBRY PAN I KUBUŚ FATALISTA

Rzecz się ma następująco. Kiedy został odwołany Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Iłży ludzie odetchnęli. Niestety, na krótko. Powstała nowa grupa uderzeniowa pod kier. P. W. Dąbrowskiego. Po roku uprzejmości i wzajemnego zrozumienia mieszkańcy os. Zuchowiec przekonali się, że to dosyć drogie zawieszenie broni.

Nastąpiło to w 1994r., kiedy głównym księgowym został p. St. Głowacki, a na czele Rady Nadzorczej p. J. Pacholec, nawiasem mówiąc, szwagier naszego tak już znanego burmistrza p. R. Ziętka. Jakoś szybko to trio zapomniało o podstawowej rzeczy, a mianowicie o tym, że zostali powołani przez członków spółdzielni, by pracować dla ich dobra. Doszło do tego, że oba te organy (mimo zupełnie innych zadań) skierowały ostrze swej broni przeciw tym, którzy ich wybrali. Ironia losu? To tylko pozornie tak wygląda. Spółdzielnia jest bowiem poważnie zadłużona. Trzeba znaleźć za wszelką cenę winnych. I zaczęły się poszukiwania. Winą za wszelkie szwindle i malwersacje zarząd próbuje oczywiście obarczyć członków. Zaczyna się więc podważać decyzje poprzedników. Robi się to w sposób naiwny, ale bezkompromisowy. Począwszy od 1994r., a ostatnio pismem Ldz. 120/97 z dn. 25.02.1997r. szantażuje się lokatorów os. Zuchowiec, by dokonali dopłat do wymaganych 10% wkładów mieszkaniowych (właconych w 1991r.). Na nic ludzkie tłumaczenia, że każdy wpłacił wymagana sumę, otrzymał klucze i mieszka już ponad 5 lat, czyli wszystkie wymagane warunki spełnił. Okazuje się że nic z tych rzeczy. Wkład jest nieuregulowany, nie jest się lokatorem, ani członkiem spółdzielni. Ludzie zachodzą w głowy, kim my u diabła jesteśmy. Dziwne rzeczy. Co za czasy, że mogą być w Polsce ludzie bez kategorii, bez zaszeregowania. Ludzie nie wiedzą, ale Zarząd wie. On im już coś wymyśli. Wskaże tym zbłąkanym owieczkom jedynie słuszną drogę. Ale zanim ta świetlana droga zostanie wskazana, to na razie „trzeba płakać i płacić” jak się wyraziła okrasa rady nadzorczej J. Pacholec. A narazie w najgorszych opałach są lokatorzy bl. 8 i 7 os. Zuchowiec mieszkający od 1991r. Bloki zostały rozliczone w latach 1991-92, pieniądze ludzie wpłacili, a teraz po latach wymaga się od nich dopłat z tytułu jakoby niedopełnionych zobowiązań. A są to sumy wielomilionowe, na które ludzie nie stać. A po drugie z jakiej racji, skoro raz zapłacili tyle ile się należało.

W związku z powyższym szantażuje się ludzi strasząc sądem lub skreśleniem z listy lokatorów. Doszło do tego,

że bez wiedzy członków zmieniono część statutu pozbawiając ich członkostwa. Istny Dziki Zachód. A przecież nosi to znamiona przestępstwa, gdyż ci ludzie stali się członkami spółdzielni pod koniec lat 70-tych wpłacając pełny wkład na książeczkach mieszkaniowych. Ostatecznie to nie wina ludzi, ale przemian

lokatorów. Zarząd uważa, że ma rację, a sekunduje mu w tym (o dziwo!) rada nadzorcza.

Powyzsze dywagacje wsparte o stwierdzone fakty być może wszystkiego nie wyjaśniają, ale są odbiciem nastrojów panujących wśród mieszkańców os. Zuchowiec.

Co się zaś tyczy działalności ludzi na tzw. świeczniku można tylko stwierdzić, że pracują bez polotu i bez głowy. Z zarządu mieszkaniowego stali się zarządem garażowym. Garaże, bowiem powstają jak grzyby po deszczu na terenach wykupionych przez spółdzielców sprzed kilkunastu lat, ale w ciągu ostatnich kilku lat nie wybudowano ani jednego bloku. Teren dziczeje, straszą wykopy fundamentowe i wcale się nie zanoszą na to, by ten krajobraz miał ulec jakimkolwiek zmianom. Nie widać żadnych starań ze strony nowych władz S.M. w Iłży.

I to jest smutne. Zamiast się grzebać w przeszłości i podważać ciągle decyzje poprzedników, którzy stworzyli to osiedle, wziąć się lepiej do pracy i zostawić coś po sobie dla potomnych, a nie myśleć tylko o mamonie.

Na zakończenie ciekawostka: prezes i księgowy mają nowe samochody. To dobra nowina. Być może łatwiej dotrą do członków i zobaczą co u nich słychać, jak żyją itp. Może ich sumienia skruszeją i staną się po prostu ludźmi, wszak pora po temu, bo zbliżają się Święta Wielkanocne. Należałoby się uderzyć w piersi, a nie w stół w oczekiwaniu, że nożyce się odezwą.

A skoro święta to wypadają nawzajem sobie życzyć pomyślności i coraz mniej kłopotów życiowych.

A czy ich serca skruszeją, zobaczymy po Świętach. Być może do tematu powrócimy. Temat to ciekawy i nosi wszelkie znamiona serialu, szkoda tylko, że okraszonego krzywdą ludzką. Ale cóż robić. Samo życie!

Z ostatniej chwili: Nadwyżki z centralnego ogrzewania za 1996r. w wys. 150 - 183 zł (w zależności od metrażu mieszkania) już przeniesli na konto wymyślonych dopłat. I znów działanie sprzeczne z prawem.

Andrzej Wojtal
Iłża, 12.03.97r.



Budownictwo wielkopłytowe najładniej prezentuje się z... daleka

fot. Archiwum

ustrojowych, że książeczki nie zostały prawidłowo zwaloryzowane. Ludzie otrzymali grosze, a kazano im płacić milionami. I za czyje grzechy ci ludzie, często biedni, mają pokutować? Tę sytuację niestety wykorzystuje zarząd i jego słuźalczka rada nadzorcza nie licząc się z faktami. Na nic tłumaczenia rozgoryczonych

Hłza, dnia 08.03.1997r

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Hłży

REZOLUCJA

podjęta przez mieszkańców bloku 8 os. Zuchowiec skierowana do Zarządu i Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej w Hłży.

My mieszkańcy bloku 8 os. Zuchowiec stwierdzamy swoje oburzenie przeciw Waszym dyskryminacyjnym poczynaniom skierowanym przeciwko rodzinom w nim zamieszkującym.

Nasz protest uzasadniamy faktami, które zaistniały przed 5-ciu laty:

- 1) *Nie jest naszą winą, że Bank PKO w Radomiu (i nie tylko) nie dokonał pełnej waloryzacji książeczek mieszkaniowych, a więc zostaliśmy oszukani i pozbawieni możliwości pełnego prawa do lokalu.*
- 2) *Powołując się na pismo Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej z dnia 1992.10.29 Ldz. 1074/92 oraz z dnia 1992.12.17 Ldz. 1292/92, które wskazują wyraźnie o całkowitym rozliczeniu bloku 8 jako tzw. zadanie I (blok 6,8, kotłownia biuro administracji) i spełnieniu wszystkich warunków przez lokatorów w tym pełny wymagalny 10% wkład członkowski na warunkach lokatorskich.*
- 3) *W związku z powyższym pismo nowego Zarządu z dnia 20.06.1994r oraz najnowsze nie mają dla nas mocy prawnej i nie są wiążące w tej sprawie. Pomijając impertynencje pod naszym adresem pragniemy zaznaczyć, że działamy zgodnie z prawem jako element Komitetu Osiedlowego nr 4 powołanego decyzją Rady Miejsko-Gminnej w Hłży.*
- 4) *Szukanie niedoborów naszym kosztem jest bezprawne, łącznie z manipulacjami statutowymi.*
- 5) *Wliczanie kosztów nadwyżki z opłat centralnego ogrzewania z 1996r do sumy fikcyjnych wkładów (wymyślonych przez księgowego Pana Głowackiego) jest po prostu przestępstwem.*
- 6) *Rada Nadzorcza zaś wyraźnie zapomniała w jakim celu i przez kogo została powołana, gdyż działa na szkodę członków spółdzielni wykazując się daleko idącą służalczością w stosunku do Zarządu.*
- 7) *Żądamy zwrotu wymuszonych pod groźbą nadpłat od niektórych członków ze względu na zło społeczne wyrządzone nam wszystkim.*
- 8) *Racje są po naszej stronie i nie będziemy dopłacać po każdej zmianie Zarządu czy Rady Nadzorczej. Mieszkamy już ponad 5 lat i jakieś wydumane pomysły p. Głowackiego nas nie interesują. Jest to bowiem przysłowiowa musztarda po obiedzie. Co dziwne, że do 1994r co do wkładów nie było zastrzeżeń, a po 1994r. jest wszystko źle. Przy okazji chcemy podkreślić, że pozbawienie nas praw członkowskich (niektórzy są członkami spółdzielni od około 20 lat) jest wyraźnym aktem złej woli z Waszej strony. To anarchia, która może się dla Was źle skończyć. Nigdy nie zapominajcie, że jesteście naszymi pracownikami. Reasumując stwierdzamy, że pod tym względem między nami zgody nie będzie. Wszyscy bowiem wpłaciliśmy wymagany 10% wkład, inaczej nie otrzymalibyśmy kluczy do mieszkań, nie rozliczono by nam książeczek, nie zwrócono (niektórym) nadwyżek wpłat. Wymaganie zaś teraz od nas dopłat po 5-ciu latach zamieszkania jest śmieszne. Wasze zacietwierzenie nie jest w stanie tych faktów zmienić, są to po prostu fakty, które nie podlegają rewizji. Zadłużenia nie spowodowali mieszkańcy ale urzędnicy na różnych szczeblach.*

Tam szukajcie winnych i różnych form umorzeń, bowiem przyjdzie czas, że i to nastąpi. I jeszcze jedno. Nie mogą mieszkańcy brać zadłużenia na swoje barki, gdyż są to problemy całej Spółdzielni (dwa osiedla). Sądami i innymi plagami nas nie straszcie, bo i tak żyje nam się trudno w tym pseudo kapitalizmie. Nie uzdrawiajcie niczego na siłę, bo głosiciele jedynej racji, jedynej prawdy mieliśmy w przeszłości wielu i musieli odejść z niesmakiem. Myślcie raczej o przyszłości. Osiedle się nie rozwija, powstaje rząd garaży. Zamiast szantażować ludzi weźcie się wreszcie do pracy, bo tylko po jej wynikach będziemy Was rozliczać.

KOMITET BLOKU nr 8

Do wiadomości:

1. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Hłży
2. a/a

Załączniki:

- 1) Lista lokatorów popierających rezolucję
- 2) Rozliczenie wkładu P. A. Chrapek

**CHCESZ MODERNIZOWAĆ MIESZKANIE
LUB ZBUDOWAĆ DOM
WYBIERZ SIĘ DO NAS NA ZAKUPY:**

POLBUDROL

Agencja produkcyjno usługowo-handlowa „POLBUDROL”
27-200 Starachowice, ul. 17-go Stycznia 11,
TEL./FAX 274-86-35, TEL. (047) 274-17-27

**FARBY, OLEJE EMULSYJNE,
WYROBY Z PCV, PARAPETY,
PANELE BOAZERYJNE,
LISTWY I PROFILE
RYNNY Z PCV oraz akcesoria
Pokrycia dachowe i akcesoria
BOAZERIA I PROFILE
PŁYTY KARTONOWO-GIPSOWE
KLEJE I ZAPRAWY**



SCALA

KNAUF



Oraz szeroki wybór innych materiałów
budowlanych, hydraulicznych,
wykończeniowych, wyrobów hutniczych
i nawozów mineralnych w cenach fabrycznych.

**Zdrowych, pogodnych Świąt
i smacznego Wielkanocnego
Jajka życzy Naszym Klientom
PHUP „AWINEX”**

Do przygotowania i przechowywania świątecznych
delicji polecamy nasz sprzęt

AGD

lodówki, pralki, roboty,
POLAR, ZELMER, BOSCH, ARDO,
WROZAMET, MESKO
i inne.

Jeszcze atrakcyjniej spędzisz Święta z naszym
wysokiej klasy sprzętem

AUDIO-TELE-VIDEO, jak:

Telewizory, wieże, RM.CD Video, odtwarzacze,
SONY, SANYO, SHARP, GRUNDIG, CURTIS, PHILIPS,
TRILUT,
DAEWOO, SAMSUNG
i inne.

Ponadto polecamy:

MEBLE

wypoczynki, regały pokojowe, kuchenne, wersalki,
stoły, biurka, fotele obrotowe 2-osob., 1-osob.

PHUP „AWINEX” s.c. HURT-DETAL

27-100 Hża, ul. Garncarska 2

TELEFON (0-48) 16-30-71, tel./fax: 16-22-72

*ZYCZYMY UDANYCH
ZAKUPÓW*

*Wesołych i radosnych
Świąt Wielkiej Nocy,
życzy swoim Klientom sklep
i hurtownia spożywcza*

„ELBES”

ul. Jakuba Starszego 7

Serdecznie zapraszamy
na przedświąteczne zakupy.

Oferujemy szeroki
asortyment art. spożywczych
i wędlin kieleckich.

*Jednocześnie dziękujemy Klientom
za poparcie naszej firmy w sporze
z administratorem dzierżawionego
lokalu.*



**Marcin Kutera
Błaziny Górne 38
27-100 Hża
tel. (048) 16 33 56**

WAPNO

NAWózOWE

**PRODUKCJA
I DYSTRYBUCJA**

KUPON UPOWAŻNIAJĄCY DO 10% RABATU

Reklamuj się u nas...



... wybierz
Małą
Książkę
Telefoniczną

Mała Książka Telefoniczna
Ilży, Lipska, Skaryszewa

Bezpłatny wpis **KAŻDEJ** działającej
na terenie tych gmin firmy.

Tania całoroczna reklama

TEL. 16 22 02

**ZARODOWA FARMA
TRZODY CHLEWNEJ**

prowadzi sprzedaż

**PROSIĄT
I WARCHLAKÓW**

Łącki Adam
Błaziny Dolne 39
tel. 16 33 76

*Stoniecznych i bezpiecznych
Świąt Wielkanocnych
życzy swoim Klientom*
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI

„WARTA” S.A.

ODDZIAŁ w RADOMIU
Punkt OBSŁUGI KLIENTA
27-100 IŁŻA, ul. Partyzantów 29

jednocześnie przypominamy naszą ofertę:

- ♦ **ubezpieczenia** krajowe i zagraniczne
- ♦ **komunikacyjne** OC AC NW
- ♦ **osobowe NW** (zbiorowe, indywidualne, koszty leczenia)
- ♦ **majątkowe:** mienia od ognia i kradzieży, transportowe
- ♦ **mieszkań:** od skutków zalania, kradzieży, ognia i odpowiedzialności cywilnej
- ♦ **rolne:** budynki i gospodarstwo rolne z tytułu OC, mienie w gospodarstwach rolnych.

Kierowco zapamiętaj: z „WARTA” - warto!
Na co dzień i od święta.

**TRANSPORT
SAMOCHODOWY
samochodami
Man i Mercedes**

„KONMAG”

Zbigniew Iłowski
Iłża
ul. Partyzantów 29
tel. 16 24 65

- ❖ Wapno budowlane w bryłach
- ❖ bloczki betonowe i pustaki
- ❖ transport samochodowy

poleca

Czubak Roman
Błaziny Górne 6
tel. 16 31 50

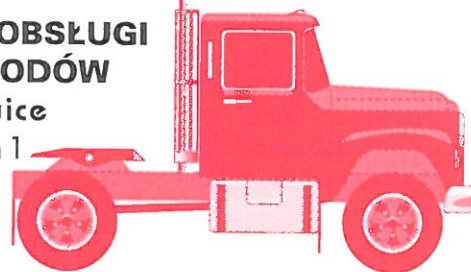
VEKTO

**STACJA OBSŁUGI
SAMOCHODÓW**

Starachowice

ul. Grzybowa 1

tel. 274-50-20



Wykonuje:

Przeglądy techniczne samochodów

**CIĘŻAROWYCH,
AUTOBUSÓW,
CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH,
SAMOCHODÓW OSOBOWYCH,
MOTOCYKLI**

**Zapraszamy codziennie 8-18
w każdą sobotę 8-13**

**SZKÓŁKA
DRZEWEK
OWOCOWYCH**

Renata i Leszek
Dziura
Błaziny Górne 45
tel. 16 33 93

**SKLEP
CHEMICZNO-PRZEMYSŁOWY**

Ewa Zawadka
ul. Radomska 8, 27-100 Iłża
prowadzi:

- Farby
- Lakiery
- Kleje
- Silikony Tytan

z firm: **ATLAS,
POLIFARB GLIWICE**
oraz artykuły malarskie

FORUM OPONENTÓW

Sprostowanie?

Pan Przewodniczący Rady Gminy i Miasta **Andrzej Moskwa** przesłał do Redakcji „WI” tekst, który zaczyna się następująco:

- Na podstawie art. 31 pkt 1 i 2 ustawy z 7 lutego 1984r. „Prawo Prasowe” (Dz.U. nr 5 poz. 24 z 1984r. z późn. Zmianami) - RADA GMINY i MIASTA w IŁŻY wnosi o sprostowanie tekstów zawartych w „WIADOMOŚCIACH IŁŻECKICH” Nr 2 z lutego 1997 roku.

W artykule pt „BUDŻET KOLESIÓW” na str 1 wiersz 8 widnieje informacja cyt „Na inwestycje zarezerwowano tylko ok. 12 mld zł. FAKTYCZNIE JEST: „Na inwestycje i remonty zarezerwowano 25 mld 452 mln zł (zał Nr 2 do uchwały Nr II/8/97 z dnia 31.01.1997r.)

Odpowiadamy: Panie Przewodniczący Moskwa, proszę nie przeinaczać wymowy danych, które przytoczyliśmy we wspomnianym artykule. Otóż my pisaliśmy o środkach przeznaczonych na inwestycje, a Pan pisze o środkach na remonty.

Nie trzeba być prawnikiem, aby odróżnić te dwa pojęcia. I dalej prostuje mgr **Andrzej Moskwa** - W tymże artykule na str. 3 wiersz 9 zapisano cyt „Na zasiłki i pomoc w naturze pójdzie niewiele ponad połowę asygnowanej sumy FAKTYCZNIE JEST: Na zasiłki i pomoc w naturze pójdzie 8 mld 342 mln 460 tys. zł co stanowi 68,1% kwoty asygnowanej na opiekę społeczną”.

Nie roz mijamy się zbytnio z prawdą, ponieważ tak de facto nikt z petentów nie wie ile i komu przydziela się środków i funduszu na opiekę społeczną. Red. Naczelny „WI” wielokrotnie występował o udostępnienie mu takiej listy. Stwierdzono, że są to dane ściśle tajne. Mimo tych trudności w pozyskaniu informacji pisaliśmy kto te środki otrzymuje bez problemów, a czyja ludzka bieda jest prześwietlana ze wszystkich stron i mimo to osoby najbardziej potrzebujące nie zawsze dostają wsparcie.

Za rok ubiegły pani kierownik **Michałek** nie wykorzystwała ok. 800 mln st. zł wyasygnowanych z województwa na tę pomoc i odesłała je do Radomia. W tym roku należy się więc liczyć, że dotacja Wojewody zostanie skorygowana in minus.

Czy faktycznie w roku 1996 nie było w gminie osób kwalifikujących się do tej pomocy?

Ponieważ „Sprostowanie” Pana Moskwy jest dość rozbudowane, a gazeta nie

z gumy, przeto skomentuję pokrótce jego uwagi.

A więc: podwyżki i nagrody dla urzędników magistratu. Tu cyfry są rzeczywiste rozbieżne, a głównie dlatego, że wilcze apetyty prominentnych urzędników gminy na podwyżki i nagrody były sukcesywnie korygowane przez skrzeczącą rzeczywistość gminnej kiesy. Ostatecznie musieli się zadowolić mniejszą kwotą, która jednak i tak jest zbyt wielka w porównaniu do tego, co owi promieniści dokonali.

Dlaczego emeryci i renciści, chłopi nie mogą uchwalić sobie podwyżek i różnorodnych nagród? Też przecież płacą podatki i nierzadko bardzo ciężko pracują.

Kwestia następna: sfinansowanie wyjazdu burmistrza do Anglii. Jeśli był to wyjazd służbowy, to burmistrz winien otrzymać dietę, jeśli prywatny - to nie ma o czym gadać. Mimo wcześniejszych ustaleń R. Ziętek po powrocie z wojażu robił podchody o zwrot kosztów podróży. Sam Pan, Panie Moskwa się temu sprzeciwił, a teraz stwierdza że: „Taki fakt nie miał nigdy miejsca”.

Dalej Pan Przewodniczący „prostuje” korekty wydatków na rolnictwo, szkolnictwo, opiekę społeczną, płace pracowników oraz organ prasowy „Gazeta Iłżecka” zwany eufemistycznie „promocją gminy”. „WI” nie są Izłą Obrachunkową i nie zamierzamy kruszyć kopii o szczegóły co trochę korygowanych sum na wydatki budżetowe. Nam chodzi o pokazanie pewnych trendów w przyszłorocznym budżecie. A są to trendy zdecydowanie konsumpcyjne. Przy takim tempie inwestowania Iłża udowadnia, że nie chce w przyszłości być powiatem czy chociażby sukcesywnie rozwijającym się miasteczkiem. Może dlatego, że w stagnacji i biedzie łatwiej sprawuje się rządy absolutne. Łatwiej ludzi zastraszyć utratą nawet skromnych środków do życia, a sobie wręczać coraz to nowe nagrody i podwyżki.

Ludzie, zejdźcie z drogi bo listonosz jedzie...

...śpiewali ongiś „Skaldowie”. Piosenka ta stała się ostatnio znowu aktualna.

Otóż społeczni „listonosze” z panem Michałkiem na czele w ramach spóźnionej kolędy zaglądały do domów przynosząc im konspiracyjną „bibułę”. Konspiracyjną, bo nikt nie miał odwagi podpisać się pod kilkustronicowym elaboratem o mrocznych stronach „Wiadomości Iłżeckich”

Zaczyna się bardzo wymyślnie:

Szanowny Panie Redaktorze Kuter!

W mieście Iłża wraz z nastaniem cieplejszych dni rośnie temperatura nie tylko powietrza. Ogniem do rozgrzania umysłów stały się „Wiadomości Iłżeckie”. Ludzie czytają, omawiają, wiadomości rozprzestrzeniają się z ust do ust, z ksero na ksero. Tematy poruszane w lokalnej gazecie stały się daniem głównym spotkań towarzyskich, pogwarek przy piwie i przelotnych pogawędek. I bardzo dobrze. Może to w ludziach obudzić zainteresowanie miastem, wychodzącym poza domowy garnek. Można powiedzieć „było cicho i spokojnie, aż tu nagle jak...”.

„Wiadomości Iłżeckie” są bardzo ciekawą lekturą, zwłaszcza dla kogoś, kto miał już kiedyś kontakt z prasą wydawaną w czasach PRL. Doświadczenie wyciągania informacji z manipulowanej prasy przydaje się i dziś. Wtedy z łatwością potrafiłoby oddzielić ziarno od plew, a prawdę wyczytać między wierszami.

Po pierwszym numerze WI. zrobiło mi się niedobrze. Drugi numer do złego smaku dołożył brzydki zapach (odruchowo zacząłem szukać nagłówków w stylu „syjoniści do Syjonu”). Szkoda. Bardzo dobry pomysł wydawania niezależnej gazety wydawał się być idealnym rozwiązaniem do kontrolowania władzy w mieście, napiętnowania błędnych działań, miejscem do prowadzenia szerokiej dyskusji przy rozwiązywaniu istotnych iłżeckich problemów.

Tymczasem...

I tu pod adresem naszej redakcji sypie się stek epitetów spośród których „granat w szambie” jest określeniem łagodniejszym. Ponieważ na naszych łamach nie preferujemy łaciny podwórkowej, przeto darujemy sobie przytaczanie całości czy choćby „ustępów” tej naturalistycznej, szkoda, że anonimowej prozy.

„Granat w szambie” - to nawet dość adekwatne określenie. To przecież nie młoda Redakcja „WI” wypełniała latami owo szambo. Ktoś w tym miasteczku rządził i je sukcesywnie degenerował. Na koniec przyszło wyczyścić tę „stajnię Augiasza” Jeśli nasze artykuły mają moc granatu, to myślę że coś się w tym magistralnym szambie zmieni.

Ale jeszcze bardziej od krytykowania gminnej wierzuszki boli Autora „epistoły” („Chłodny obserwator”) to, że pozytywnie piszemy o Szpitalu Miejskim. I tu Chłodny... popisuje się detaliczną wręcz znajomością szpitalnych realiów (kto to może być?...) dowodząc, że podjęte kroki prywatyzacyjne prowadzą na manowce.

To fakt, niektórzy czują się najlepiej w mętnej wodzie czyli opiece zdrowotnej. Tu każdy pracownik - bez względu na umiejętności - jest równy wobec Boga i pieniędzy.

Cierpliwości! Dajmy dyrektorowi **Janowi Pedowskiemu** trochę czasu, niech rozkręci ten pilotażowy program. Według mnie gorszych manowców od ZOZ-ów być nie może.

Niektórych boli również fakt, że Red. Stanisław Kutera jest członkiem Rady Nadzorczej Szpitala. Zaręczam „**Chłodnego Obserwatora**”, że jest to w przeciwieństwie do ławnika - funkcja społeczna i żadnych tantiemów z tego nie ma. Przeciwnie: czasem trzeba dołożyć trochę czasu i grosza na zbożny cel.

Dalej „**Chłodny Obserwator**” jest przerażony wizją szykującego się Referendum. No bo to taka kosztowna operacja a gmina biedna!

- W tym momencie zaczynamy się zastanawiać, o co tak naprawdę „ w tym wszystkim chodzi” pyta retorycznie **Chłodny**, któremu dość swojsko jest w tym „szambie” i nie ma ochoty nawet na zimny prysznic.

Kameleon?

Nie wiem czy warto odpowiadać panu **Andrzejowi Sokulskiemu** na stawiane zarzuty, skoro zarzeka się, że „Wiadomości Iłżeckich” nigdy już do ręki nie weźmie. Pan **A. Sokulski** udzielił gazecie wywiadu, a teraz wyraża zdziwienie skąd jego nazwisko wzięło się w artykule.

Z jego wypowiedzi jako animatora wspólnoty mieszkaniowej przebijała gorycz pod adresem administracji mieszkaniowej i władz miasta.

Po ukazaniu się publikacji pan **A. Sokulski** zaczyna to wszystko „odkręcać”. A więc: mieszkaniowa „apokalipsa” to wymysł dziennikarza „WI”. Ludziom mieszka się niemal komfortowo. Drobne awarie to rzadkie epizody w funkcjonowaniu osiedlowej armatury Nawet zagrożenia wybuchu gazu nie było:

„przeprowadzone badania instalacji gazowej w blokach poza drobnymi usterekami i nieszczelnością połączeń rur w bl. Nr 12 wykazały jej prawidłowy stan”.

Nie można też narzekać na ogrzewanie. W całym osiedlu niedogrzewane są tylko 2 mieszkania w bloku 12 c.

Nie ma też żadnych problemów z przepisami wykonawczymi odnośnie powoływania, odwoływania oraz finansowania wspólnot mieszkaniowych.

Amnezją nie jestem dotknięty i pamiętam doskonale, że **A. Sokulski mówił coś odwrotnego**. Dla nas jest to nauczka, aby nagrywać wypowiedzi co poniektórych rozmówców, których poglądy są zbliżone do łopocącej na wietrze chorągiewki.

Wg. sprostowań **A. Sokulskiego** nie

FORUM SATYRYKÓW

Radni bezradni

Dudni ratusz od krzyków,
ludzie się dziwiąją.
Nie dziwcie się ludzie,
radni obradują.

Radni obradują czy to deszcz, czy słońce,
mówi kum do kuma: podejdź Waś do płota.
Co ci radni robią, bój się Pana Boga;
drożeją podatki, a popsuta droga.

Radni obradują,
już zamilkły spory.
Myszy zaś harcują,
mruczy kocur stary.

Zubożały chłopie stań se wedle drogi,
obejrzyj krajobraz, niech odpoczną nogi.
Przecież twoi radni ulżą chłopskiej doli,
oni wiedzą najlepiej, co cię chłopie boli.

No i radni wiedzą,
co ci człeku trzeba.
Zając śpi pod miedzą,
chłop idzie do nieba.

Ludzie się już nie dziwiąją
Radni obradują...

Andrzej Wojtal
marzec '97, Iłża

tylko substancja mieszkaniowa, ale „cacy” jest także gminna władza oraz ... kierownictwo ABM, zwłaszcza od czasu, gdy po konkursowych przekrętach na stanowisko dyrektora nominowano **Antoniego Szydę** - którego **A. Sokulski** i jego krewniak byli gorącymi zwolennikami.

To prawda, **A. Sokulski** chciał mieć wgląd w ostateczny kształt artykułu. Szanuję prawa informatora i wielokrotnie próbowałem się z nim skontaktować. Niestety, albo nie zastawałem go w domu, albo był, ale nie miał czasu. Innym razem znów wyznaczał spotkanie na... działce. Słowem - grał na czas przestraszywszy się chyba własnej odwagi. Przypuszczam, że nie chciał się też narażać gminnej władzy oraz tej nowej z ABM-u, którą sam wykreował. Dowodzi tego chociażby fakt, że kopie swych „odkręcin” przesłał do UGiM oraz Dyrektora ABM.

Redakcja „WI”.

Moje miasto

Dziś w okresie transformacji
Pragnę dać garść informacji
O miasteczku Iłża zwanym
Wciąż z urzędów ograbianym.

Na papierku za Stalina
Powiat miała ta mieścina
Gdy zabrano do Wierzbnika
Co lepszego urzędnika.

Tak więc sprytnie wymyślono
By siedzibę przeniesiono
Iłżeckiego wciąż powiatu
Niby z braku Magistratu

Potem gmina tu powstała
Ale radość krótko trwała
Bo były Sąd Powiatowy
Przejął Lipski - Rejonowy

Lipsko ma rzekę Krępankę
Zapra gnęło mieć „Iłżankę”
O tej nazwie więc spółdzielnię
Wywalczyło Lipsko dzielnie.

Potem Miasta Naczelnicy
Pozbyli się i Milicji:
Niepotrzebne nam to lichy
Gdy w miasteczku sennie, cicho...

Za komendę - posterunek
Nam wystarczy na ratunek
Gdyby łobuz rozrabiaka
Napadł na zamku Iłżaka

Za wiekowość tego miasta
Świadczy dziś zamkowa baszta
Ale były już zakusy
By sprzedać zamek na Prusy.

Patrzcie więc mili Iłżanie.
Co za kilka lat zostanie
W naszym mieście, grodzie naszym
Gdy utworzą znów powiaty?

Czarno przyszłość Iłży widzę
Choćbym nie chciał, a się wstydzę
Nie za siebie a za władzę
Ale jedno wam poradzę

Stop - destrukcji czas powiedzieć
Nie jak mysz pod miotłą siedzieć
Bo gdy tego nie zrobimy
Iłżę z miast polskich skreślimy

„SAD”

ilżeckie aktualności

SZYDERCZE PRAWO

Porzekadło mówi, że po złym panie jeszcze gorszy nastanie. Otóż "nowa miotła" w ABM postanowiła zrobić na swym podwórku finansowe porządki i pierwszym "ukazem" obciążyła lokatorów wszelkimi kosztami napraw i konserwacji zasobów mieszkaniowych.

Oto pełna treść „przedświątecznych życzeń”, które zostały wyłożone na klatkach schodowych:

Zawiadomienie

Administracja Budynków Mieszkalnych w Iłży informuje, że na podstawie Ustawy z dn. 2.07.1994r. o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych/Dz.U. Nr 105 poz.509/ ustalono zakres odpłatnych usług dla właścicieli i lokatorów, których obciąża naprawa i konserwacja :

- 1/ podłóg i posadzek,
- 2/ okien i drzwi,
- 3/ wbudowanych mebli łącznie z ich wymianą,
- 4/ kuchni i piecyków gazowych, wanien, mis klozetowych, zlewozmywaków i umywalk wraz z syfonami, baterii i zaworów czerpalnych oraz innych urządzeń sanitarnych, w które lokal jest wyposażony, łącznie z ich wymianą.
- 5/ osprzętu i zabezpieczeń instalacji elektrycznej,
- 6/ malowanie lub tapetowanie oraz naprawa uszkodzeń tynków ścian i sufitów, malowanie drzwi i okien od strony wewnętrznej, mebli wbudowanych, urządzeń kuchennych, sanitarnych i grzewczych w celu zabezpieczenia przed korozją.

Poza wymienionymi naprawami mieszkańcy są obowiązani do naprawienia szkód powstałych z ich winy.

Administracja
Budynków Mieszkalnych
04. St. Starożytny 106/1 tel.3173
27-100 Iłża

PS. Prawdopodobnie dyrektor Szyda nie wyrobił sobie jeszcze pieczątki, stąd personalia autora ukazu są mocno zakamuflowane.

USZANOWAĆ WOLE MIESZKAŃCÓW...

Pan burmistrz wystąpił do właściciela sklepu i hurtowni „Elbes” z nagłą decyzją o zamiarze przejęcia lokalu na potrzeby ZOZ.

Okoliczni mieszkańcy - klienci tejże placówki handlowej zebrali ok. 150 podpisów pod petycją, aby magistrat odstąpił od likwidatorskich zapędów.

Jeszcze tego dnia burmistrz zarządził zebranie mieszkańców w/w sprawie.

Do UGiM przyszło ok. 50 zwolenników pozostawienia „Elbesu”. Wbrew zapowiedziom burmistrza nie zjawili się główni zainteresowani - przedstawiciele dyrekcji ZOZ.

W tej sytuacji pan burmistrz zobowiązał się uszanować „wolę ludu” i w tym duchu rozpatrzyć sprawę na Zarządzie.

W lokalu przy ul. Jakuba Starszego miałyby się mieścić pracownia analityczna ZOZ. Przybyli na zebranie mieszkańcy podnosili, że doskonale wyposażona pracownia tego typu jest w Szpitalu Rejonowym, jednak po ostatnim „podziale majątku” obydwie placówki nie mogą się jakoś dogadać. Cierpią na tym pacjenci, którzy z własnym moczem i krwią muszą jeździć na badania do ... Rzeczniowa. Uczestnicy zebrania postulowali, aby dyrekcja Szpitala i ZOZ-u spotkała się przy „okrągłym stole” i znalazła rozsądne rozwiązanie.

M.K.

SKĄD PIENIĄDZE NA REFERENDUM?

Wielu radnych nagle zatroskało się skąd wziąć pieniądze na przeprowadzenie szykującego się Referendum skoro nawet planowane dla urzędników podwyżki i nagrody trzeba było nieco uszczuplić, bo skóra na niedźwiedziu okazała się przykrótka.

Pomysłodawca Referendum widzi pewne „rezerwy” na ten cel.

Radny Michałek jest pełnoetatowym pracownikiem ZOZ, oprócz tego dorabia w Domu Opieki Społecznej w Krzyżanowicach, LO w Iłży, Sądzie Rejonowym w Radomiu jako ławnik. Jest też radnym w RGiM w Iłży. Wszystkie te funkcje wykonuje w godzinach pracy zasadniczej tj. w Przychodni ZOZ. Liczne dodatkowe zajęcia nie stanowią bynajmniej pracy społecznej: pan magister pobiera za nie wynagrodzenia i diety.

Przepisy wyraźnie mówią, że pracownik pobierający pobory w stałym miejscu pracy na czas pracy ławnika czy też udziału w sesjach Rady winien wziąć urlop bezpłatny. Michałek twierdzi, że go to nie dotyczy.

Nie dotyczy też sekretarza Urzędu Kopiała oraz Jarego, którzy pracując w magistracie pobierają diety za każdą sesję Rady.

Heda z Seredzic pracując w podległych burmistrzowi Wodociągach również pobiera diety.

Radny Chmielewski natomiast to przywaciarz pełną gębą, ale też nie omieszkął założyć sobie na koszt mieszkańców wodociąg i telefon.

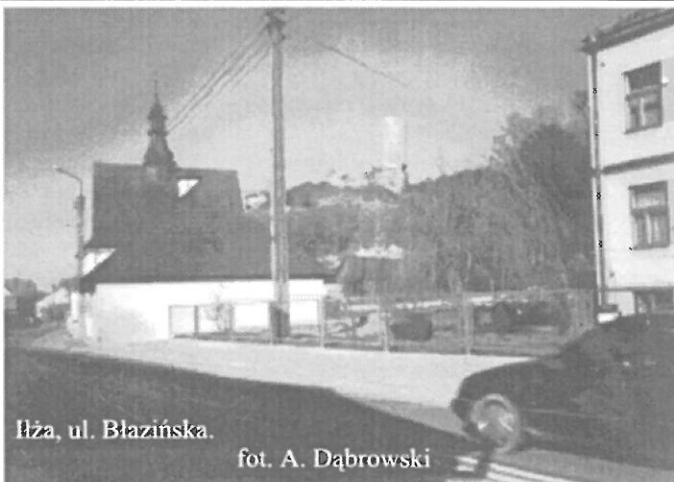
Izba Obrachunkowa w Radomiu, do której się zwróciłem o wyjaśnienie czy jest to zgodne z prawem, stwierdziła że jest to niezgodne z przepisami i nienależnie pobrane pieniądze będą musieli zwrócić. Przez kilka ostatnich lat uzbierało się tego co najmniej 100 milionów starych zł. Przydadzą się na przeprowadzenie Referendum.

S.K.

KOMUNIKAT

Organizator Referendum w sprawie odwołania Rady GiM w Iłży informuje, że zebrano już ponad tysiąc podpisów obywateli przychylających się do takiego rozwiązania.

Wszystko wskazuje na to, że wymagane minimum (1200 podpisów) zostanie znacznie przekroczone.



Iłża, ul. Błazińska.

fot. A. Dąbrowski

WIELKIE OKRĘCANE CZY MAŁE PRZEKRĘTY?

Rafał Ziętek mobilizuje drużynę do Hżeckich derbów. Nie czekając aż wszyscy radni złapią szczytową, wiosenną formę sam ruszył do kontrofensywy wobec pojawiających się tu i ówdzie przeciwników.

Przede wszystkim mobilizuje zaprzyjaźnioną prasę, która zawsze pisała to, co pan burmistrz uznał za najważniejsze. Ostatnio ukazał się w radomskiej mutacji „Słowa Ludu” artykuł, w którym nasz wódz odbywa coś w rodzaju wielkanocnej spowiedzi, a przychylny, dobrze znany „spowiednik”, czyli redaktor Madejski daje mu pełne rozgrzeszenie. Otóż tenże dziennikarz jest w dość dobrej komitywie z miejscową władzą.

Ostatnio miał w DK wystawę fotograficzną. Czy za tę działalność artystyczną pobrał tantiemy?

Oficjalnie mówi się, że nie.

Pan redaktor nie omieszczał też zrobić zdjęcia burmistrzowi. Traf zrządził, że tuż pod fotką redakcja zamieściła odczytywany niemalże jako podpis pod zdjęciem, dość prostacki, mało dowcipny „kawałek” o „członku” radomskiej „Solidarności”.

Pan Ziętek identyfikował się ponoć w latach 80-tych z tym ruchem. Czy takie „sąsiedztwo” mu teraz nie przeszkadza?

Nie jest chyba tym sąsiedztwem zaskoczony, bo „Słowo Ludu” to gazeta oficjalnie lewicująca.

Pan burmistrz jako wyspecjalizowany w pragmatycznej polityce rolnik wie, że „tylko krowa nie zmienia poglądów”.

Aby dać skuteczniejszy odpór swoim adwersarzom. R. Ziętek zaprzął do pracy środki audiowizualne, nagrał na taśmie swe o-racje i puszcza to ludziom na wiejskich i miejskich zebraniach. Na jednym z takich spotkań wyjął wprawdzie, ale nie użył technicznego oręża, bo na sali pojawił się redaktor naczelny „WI”. Wolał więc nie ryzykować konfrontacji dość mialkich argumentów. Dyskusja zeszła na inne, programowe zresztą tematy.

W magistracie sztab ludzi pana burmistrza studiuje detalicznie „Prawo prasowe” szukając zaczepienia, o co by tu zamknąć „Wiadomości Hżeckie”.

Jak tak dalej pójdzie, Hża stanie się drugim po Warszawie ośrodkiem prasoznawczym, a panu Michałkowi przypadnie jeszcze jedna funkcja - miejmy nadzieję - dobrze płatna.

(i)

UWAGA, CZYTELNICY

Zapowiedziany artykuł o Gallu Anonimie w spódnicy ukaże się w kwietniowym numerze „WI”, gdyż spreparowany przez pewną urzędniczkę donos na Stanisławę Kutere do ministerstwa w Warszawie poddawany jest badaniom biegłego grafologa.

Po zakończeniu ekspertyzy ujawnimy tę bulwersującą historię. Oponentka Kutery ima się bowiem chwytów „poniżej pasa”...

Szczypta porad...

PRZEDŚWIĄTECZNE GADANIE

Profesor Julian Aleksandrowicz mawiał do studentów, że „najwspanialszym posagiem i największym skarbem, jakim rodzina może obdarzyć swoje potomstwo to zdrowie i wykształcenie”.

Na Wielkanocne Święta, nasze panie: żony mamy, babcie kupują przeciętnie kopę jaj. Ale... laboratoryjnie dowiedziono, że w 100 gramach żółtka jest aż 1700 mg cholesterolu, który np. w świątecznych wypiekach rozkłada się, ale nie znika. Natomiast jego poziom znacznie obniżają drożdże (ciasto drożdżowe) i mąka pszenna.

Przekąska samojajeczna ze szczyptą soli to trucizna z opóźnionym działaniem

Już Seneka, prawie 2 tysiące lat temu mówił „ludzie nie umierają, tylko popełniają powolne samobójstwo”.

Jednak jajka są do konsumowania, a nadmiar cholesterolu w naszym organizmie obniżają inne dodatki, które powinny znaleźć się na talerzu np. zwykły chrzan.

Profesor Irena Gumowska zaleca witaminą B6 i magnez, które występują w chrzanie. Chrzan zawiera cukry, sole mineralne, związki potasu, siarki, żelazo, fosfor, witaminy B1, B2 B6, fitoncydy, czyli lotne substancje roślinne, hamujące procesy życiowe drobnoustrojów oraz duże ilości olejków eterycznych. Olejki pobudzają wydzielanie soku żołądkowego i żółci, usprawniają pracę wątroby. Chrzan ma właściwości bakteriobójcze, przeciwwirusowe, pobudza krążenie krwi. Jednak... duże ilości na raz mogą działać drażniaco na przewód pokarmowy. A więc... jeżeli jajeczko świąteczne to z chrzanem, ćwikłą, sosem chrzanowym. Chrzan nigdy w occie lecz w kwasu cytrynowym.

Kiedy stół jest już nakryty świeżym obrusem, przyozdobiony zielonymi gałązkami (uwaga: widłak jest pod ochroną), kolorowymi pisankami, różową szynką, czosnkową - wiejską kielbasą wg przedwojennej receptury, sztucznym barankiem, wypolerowanymi sztucami, a przed każdym nakryciem leży gałązka bazi - symbol wiosny, zaś domownicy zerkają na te śliczności i niecierpliwie czekają na zaproszenie do stołu - wtedy należy się zupełnie rozluźnić, zapomnieć o zmęczeniu, o bolących nogach i rękach, o bezrobociu, o cenach wiktuałów leżących na stole... i uśmiechać się ciepło - bo święto to nie tylko ten stół, musi jeszcze być przytulnie - jak u mamy... Alkohol w całości zostawiamy na poświętach bo jest to jedyny płyn we Wszechświecie, który nie kwaśnieje, nie zapleśnieje... jednym słowem - nigdy się nie psuje. WESOŁEGO ALLELUJA!

Włodzimierz Kowalczyk Hża, ul. Przy Murach.



Przyjemnej lektury!



Fot. A. Dąbrowski

75 LECIE IKS POLONIA (II)

1997r. jest rokiem obchodów 75 lecia Iłżeckiego Klubu Sportowego „Polonia”. W związku z tą tak ważną rocznicą począwszy od drugiego numeru „Wiadomości Iłżeckie” publikują w odcinkach materiały przedstawiające historię powstania tego jednego z najstarszych Związków sportowych w dzisiejszych i dawniejszych granicach terytorialnych podziałów administracyjnych naszego regionu i kraju. Są to artykuły z dość dokładnymi informacjami o blaskach i cieniach iłżeckiego Klubu, oparte na będącej w posiadaniu klubu a opracowanej przez obecnego prezesa IKS „Polonia” Andrzeja Chudzikowskiego „Historii Klubu”.

29 stycznia 1924r. Rada Gminna oddała do dyspozycji IKS Bibliotekę Gminną a 16.03.24r. nastąpiło oficjalne jej otwarcie pod nazwą „Biblioteka I.K.S. „Polonia” w Iłży. Podjęto starania o przyznanie przynależności sportowej powiatu i koła do okręgu warszawskiego (dotychczas łódzki). W lipcu 1924r. dzięki tym staraniom a także poparciu podokręgu radomskiego warunkowo IKS „Polonia” włączony został po raz pierwszy do rozrywek w klasie „C” podokręgu Radom. Pierwszymi legalnie uprawnionymi graczami IKS byli: Szlichciński, Jaklewicz Józef, Szymański Jan, Szmurło Władysław, Gilewski Franciszek, Szlachetko Karol, Szymański Wiktor, Sikora Adam, Bajda Władysław, Chudzikowski Zygmunt, Szymański Adam, Wójtowicz Marian, Łyżwiński Marian, Jaśkiewicz Jan, Krakowski Maksymilian.

W sierpniu 1924r. przystąpiono do rozgrywek mistrzowskich. Rozegrano tylko trzy mecze gdyż drużyna została dyskwalifikowana z powodu małych wymiarów boiska i braku graczy, którzy zostali powołani do wojska i odeszli do szkół. W rozegranych meczach osiągnięto następujące rezultaty:

10.08.24r. - Polonia - Czarni III Radom 0:7

15.08.24r. - Polonia - Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno Sportowe Radom 1:3

31.08.24r. - RKS II Radom - Polonia 9:0

Sytuacja kadrowa zmusiła działaczy do szukania innych dróg. Założono więc drugą drużynę, w której gromadzona była młodzież młodsza. Po utworzeniu drugiej drużyny rozegrano kilka meczy, pomiędzy sobą, w których to obie drużyny stały się równorzędnymi partnerami. Przyptyw młodzieży załamał płynność finansową klubu do tego stopnia, że brakło pieniędzy na piłki i dursze (szlauch). Zadawał ją był jednak wzrost czytelników w bibliotece, która liczyła 481 tomów.

W kwietniu 1925r. otrzymano zgodę Urzędu Gminy w Iłży na urządzenie boiska do gry na nowym targowisku zwierzęcym przy ul. Podzamcze. Zaciągnięto

współpracę ze Stowarzyszeniem Młodzieży Męskiej i stworzono sekcję piłki nożnej przy tej organizacji. Jak wynika z dokumentów miało to na celu przeciwstawienie ekspansji drużyn żydowskich w powiecie iłżeckim oraz wzmocnienie I i II drużyny. Podjęto decyzję organizowania meczy towarzyskich z drużynami w granicach powiatu iłżeckiego. W 1925r. rozegrano ich 10 z następującym rezulta-



tem: Polonia - ŻKS „Makabi” Iłża 1:0, 8:0, 9:0, 3:1

Polonia - „Strzelec” Wierzbik 2:3

Polonia - ŻKS „Makabi” Wierzbik - 2:1

Polonia I - Polonia II - 3:2, 2:1, 2:1

W dalszym ciągu następował wzrost czytelników w bibliotece oraz księgozbioru, który wynosił na koniec 1925 r. 602 tomy.

Rok 1926 witany był przez IKS „Polonia” sylwestrem z udziałem zawodników, działaczy i sympatyków. Przyniósł zysk w kwocie 57 zł i 57 groszy. Nadal i to bardzo pręźnie działała sekcja łyżwiarska a istniejący przy IKS zespół teatralno-muzyczny intensywnie przygotowywał się do występów scenicznych na terenie gminy.

Walne zgromadzenie z dnia 21.03.26r. nałożyło na wydział powołanie sekcji tenisa ziemnego oraz Oddziału Przystosowania Wojskowego. Jako, że zamek znajdował się pod nadzorem Straży Ognio-

wej po uzyskaniu od niej zgody w połowie roku na wzgórzu dolnego zamku powstał kort do tenisa ziemnego wielkości 10x30m. Bardziej skomplikowanym było stworzenie O.P.W., który byłby nadzorowany przez dowództwo 4-go Pułku Piechoty Legionów w Kielcach. Najprawdopodobniej dlatego też by doprowadzić pomysł do finału wzmocniono się organizacyjnie poprzez wstąpienie w poczet członków popierających Straż Ogniową w Iłży, która na owe czasy była najpotężniejszą organizacją w Iłży i gminie. W dalszym ciągu prowadzono rozgrywki piłkarskie o charakterze towarzyskim, a oto rezultaty:

Polonia - „Strzelec” Wierzbik 4:3

Polonia - Uczniowski Klub Sport. Radom 3:7

Polonia - „Orleń” Radom 3:4, 0:1

Polonia - Szkoła Handlowa Radom 3:2

Polonia - ŻKS „Makabi” Iłża 5:1

Ten ostatni mecz z Żydami stał się przyczyną dość poważnych zamieszek w Iłży. Przebywający na meczu kibice żydowscy uznali, że sędziujący mecz Polak jest stronniczy w związku z czym wtargnęli na boisko. Polacy bronili sędziego, w związku z czym doszło do bójki. W chwilę potem zamieszki przeniosły się na ulice miasta. Interweniowała policja z Iłży i Wierzbnika.

W 1927r. pomimo wstąpienia pod patronat straży pożarnej nastąpiły pierwsze oznaki zmęczenia niektórych działaczy. W następnych latach nastąpił dalszy rozpad organizacyjny tym bardziej, że ze strony władz gminy i powiatu nie widać było większego zainteresowania klubem. Do końca lat dwudziestych nie przystąpiono do rozgrywania regularnych meczy mistrzowskich. Pod koniec lat dwudziestych przystąpiono do starań zmiany przynależności organizacyjnej. Powstały w tym czasie związek „Strzelec” wspierany przez „piłsudczyków” i PPS stwarzał lepsze warunki zarówno do uprawiania sportu jak i późniejszej służbie wojskowej. Pod koniec 1929r. wszystko wskazywało na to, że IKS „Polonia” będzie jego członkiem

c.d.n.

Opowiadanie pófantastyczne

Jak „Mały Kapiszon” został Tatusiem (III)

Mały Kapiszon zasepił się. Sam był prawie dzieckiem, a teraz ma się zając macierzyństwem.

Nagle przysłała mu do głowy genialna myśl. Pójdzie do Niedopytal-skiej. Toż to najlepsza pani ginekolog w okolicy. Niech coś zarządzi. Wziął Renatę krótko pod rękę i pomaszzerowali ku ostatecznej nadziei.

Tu spotkał ich srogi zawód. Ginekolog dokonawszy wizji lokalnej bezradnie rozłożyła ręce:

- Dziecko kopie w brzuch jak w perkusję, już prawie gada, a państwo dopiero się zdecydowali?... Poza tym nie będę narażać dobrego imienia swej profesji. Czy chcecie, żeby koła i kółka zbliżone do parafialnych wzięły mnie na języki? A wogóle to wielkie szczęście, że pan w tym wieku został jeszcze tatusiem...

Cóż więc wypadało - tylko radować się.

Za zrewaloryzowana rentę kupił przechadzany, ale jeszcze całkiem sztywny wózek - Stasiakowa dała mu węzełek pieluch i kaftaników po wnuczce. I rozpoczęło się odliczanie: ten... nine... eighth...

Aha, trzeba jeszcze wydać walkę szczerom, bo draństwo przeprowadziło się chyba za Renatą do baraku. Przegryzły ścianę i buszują w jego 3-drzwiowej szafie. Naiwniaki... Ale dziecku mogą zrobić krzywdę!

Renata uparła się, że będzie rodziła nowoczesnie: po domowemu. Kapiszon użył całej swej inteligencji, aby jej to wyperswadować: - Węgla nie ma, drzewo się kończy, a ja się znam ba położnictwie jak Żyd na świńskich podrobach... Prawdę mówiąc - nie ma tu gdzie nawet wody zagotować.

Mimo wszystko dopięłaby swego gdyby nie czysty przypadek. Akurat sparły ją bóle gdy on wyszedł po obiecany przez Kunertową jasiek.

Dochodzące z Kapiszonowej kwaterki jęki usłyszała jedna z sąsiadek i szybko zadecydowała:

- Dzwonić na pogotowie!...

Gdy Mały... wrócił z jaśkiem i nocnikiem na dokładkę zastał mieszkanie rozwarne, nie domkniętą szafę i grające na cały regulator radio tranzystorowe.

- Biegnij po kwiaty i do szpitala - przynaglały go sąsiadki, bo pewnie już przedłużyłeś swój starożytny ród...

A już wydawało się, że na nim ta gałąź skarleje, jakoby przysiadła ją jakaś jemioła albo brudnica nieparaka...

Począł Mały Kapiszon ku wzgórzom św. Leonarda, a duma naprzemian za złością rozpierały mu pierś.

Renata urodziła różowego jak brzoskwinia, zdrowego chłopczyka. Kapiszon zobaczywszy go wybaczył Renacie wszystkie duże grzechy i małe zdrady. Zgodził już nawet furmankę, aby triumfalnie przywieźć następcę tronu, gdy tymczasem małeństwo złapało jakąś chorobę, których w szpitalu przecież nie brakuje... Renata miała rację - rozmyślał - Gdyby urodziła w domu...

Tymczasem mamusia straciła cierpliwość do popłakującego godzinami oeska i korzystając z nieuwagi personelu wymknęła się ze szpitala.

Popędziła co tchu do... „Knura”.

Dwa dni i dwie noce tam rezydowała. Mały Kapiszon odwołał kurs do szpitala i z tej tęsknoty za pierwotnym przesiadywał w piwnym barze przepuszczając przez nerki resztę zrewaloryzowanej renty.

Co mądrzejsi kolesie od kufelka poradzili mu, aby złożył oficjalne żalenie na Renatę do... opieki społecznej. Bo nawet prywatne amory z „Knurem” mają spory rezonans społeczny, potracający również o kieszenie podatników.

Przyszła komisja w najsilniejszym składzie, naszpikowana tzw. czynnikami.

Ale „Knur” ze swą oblubienicą za-

barykadowali się i na zdroworośd-kowe głosy pozostali głusi. Od czasu do czasu Renata kwitowała je dzikim chichotem, a jej kompan - niewybredną frazeologią o prawach obywatela do samostanowienia.

- Pani Renato, proszę się zająć dzieckiem - nie ustępowała kierowniczką. - Pomożemy pani... Stróżczyk przywiezie węgla, a i gotowego grosza na wyprawkę też się ekstra z kasy wysupła.

Mały Kapiszon triumfował - Wiedzicie? A nie mówiłem, że ją Złe opętało?

Coraz częściej zachodził odtąd do baru piwnego, a stamtąd - gdy jeszcze trzymał się jako tako na nogach - na położniczy, aby wywiedzieć się o stan zdrowia „syna i niesyna”.

Nie wynosił stamtąd krzepiących wieści. Z zapalenia oskrzeli wywiązało się zapalenie płuc i życie owocu z niepewnego szczepu wisiąło na bardzo wątej szypulce.

- Trzeba duchem chłopca ochrzcić - przynaglała go Stasiakowa.

Pobiegł do USC, ale okazało się że Renata już tu była. Zaraz po tym, jak salwowała się ze szpitala.

Podawała imię „Knura” a nazwisko - jego, znaczy się Stróżalczyka.

- Jaka zmyślna bestyjka - dziwowały się urzędniczki. - Niby nierozgarnięta, a dwóch chłopów za jednym zamachem pogodziła.

Stróżalczyk giął się jeszcze jakiś czas w sobie, czy takie piękne nazwisko użyć dość niepewnemu dziedźcowi.

Tymczasem pewnego zmierzchu zabarykadowane drzwi rozwarły się gwałtownie.

- Ludzie, ratujta! - rozległ się męski głos o barwie zarzynanego warchlaka. Renata dostała krwotoku...

Podjechało pogotowie i blado - szara jak papier toaletowy Renata wylądowała znów w szpitalu.

Mały Kapiszon postawił kumplom litr gorzały, aby tak jak, on oddali dla chorej krew. Prosto z baru poszli po legitymacje honorowych dawców...

Czy Renata odzyskawszy przytomność umysłu przypomni sobie, że pod tym samym dachem pozostawiła kogoś bardzo bliskiego?

Koniec

